

Juliusz Cezar Scaliger, jeden z najważniejszych nowożytnych teoretyków poezji<sup>1</sup>, w swych rozważaniach na temat epigramatu zauważa:

Epigrammatum genera tot sunt, quot rerum. Tot versuum generibus explicantur, quot sunt versuum genera. Tot verbis verborumque generibus, speciebus, formis, figuris, modis componuntur, quot sunt in quocunque linguae, nationis, populi, gentis ambitu genera, species, formae, figurae, modi verborum<sup>2</sup>.

Ta różnorodność, czy raczej nieokreśloność treści i formy odpowiedniej dla poezji epigramatycznej, skłoniła Scaligera do poszukiwania sposobu klasyfikacji tego gatunku w retoryce opisującej równie, zdawałoby się, rozległy i niepoddający się łatwemu porządkowaniu rodzaj twórczości słownej, jakim jest oratorstwo. Dzieli więc włoski humanista epigramaty na te zbliżone do mowy sądowej (*iudicialis*), te odwołujące się do mowy doradczej (*suasoria*) z odmianami, a wreszcie jako rodzaj popisowy (*genus demonstrativum*) wyróżnia te, których celem jest pochwała lub nagana<sup>3</sup>. Zdaje się nawet, iż to właśnie owo Scaligerowe *genus demonstrativum*, szczególnie w swej odmianie służącej przyganie, było od wieków wszechobecne w zbiorach drobnych wierszy, a już szczególnie tych, które określamy dziś mianem epigramatów satyrycznych. To, jak mocno *vituperatio* była w nich obecna i w jaki sposób była realizowana, na wiele lat

1 Więcej na temat Poetyki Scaligera zob. E. SARNOWSKA: *Główne problemy „Poetyki” Juliusza Cezara Scaligera*. W: *Studia Estetyczne*. T. 3. Warszawa 1966, s. 144–162.

2 I.C. SCALIGER: *Poetices libri septem* [...] editio quarta, apud Petrum Santandream. [Heidelbergae] 1607, s. 390: „Epigramatów zaś tyle jest rodzajów, co rzeczy. Są podawane w tylu rodzajach wierszy, ile jest rodzajów wierszy. W tylu słowach i słów rodzajach, gatunkach, formach, figurach, trybach są układane, ile jest w obrębie jakiegokolwiek języka, narodu, ludu, plemienia – rodzajów, gatunków, form, figur, trybów słów”. Tłum. J. MAŃKOWSKI. Cyt. za: *Poetyka okresu renesansu. Antologia*. Wybór, wstęp i oprac. E. SARNOWSKA-TEMERIUŚ. Przep. J. MAŃKOWSKI, E. SARNOWSKA-TEMERIUŚ. Wrocław 1982, s. 298.

3 I.C. SCALIGER: *Poetices libri septem...*, s. 391; zob. też: T. MICHAŁOWSKA: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974, s. 133.

przed włoskim teoretykiem trafnie scharakteryzował Konrad Celtis (właśc. Pickel), określający omawiany gatunek słowami:

Mieszanina zgryźliwości i dowcipu; lubujący się w złośliwościach i wesółych słowach, uważający jednak za swą chlubę pewną ogładę<sup>4</sup>.

Dodać należy, iż podstawowy repertuar tematów, obśmiewanych przywar, a także arsenał złośliwości, jakie wykorzystywała nowożytna epigramatyka, którą kwalifikować by należało jako rodzaj popisowy, został ukształtowany w starożytności. To przede wszystkim drobne utwory poetów rzymskich: Katullusa i Marcialisa, w mniejszym zaś stopniu Auzoniusza, czy bezpośrednio autorów greckich wskazywały, co jest właściwe temu rodzajowi twórczości.

W owym poetyckim zasobie znajduje się spora grupa wierszy poświęconych krytyce poezji i poetów. Śmiało można powiedzieć, że pośród podejmujących tę tematykę fraszek panuje różnorodność nie mniejsza od tej, jaką Scaliger przypisywał epigramatycznej poezji, jednak z perspektywy tematu niniejszego artykułu na szczególną uwagę zasługuje tekst Katullusa poświęcony Suffenusowi, człowiekowi odznaczającemu się ogładą, dowcipem i gustem, lecz nieznanemu w swym pisarstwie umiaru<sup>5</sup>:

22.

Suffenus iste, Vare, quem probe nosti,  
homo est venustus et dicax et urbanus,  
idemque longe plurimos facit versus.  
puto esse ego illi milia aut decem aut plura  
5 perscripta, nec sic ut fit in palimpsesto  
relata: cartae regiae, novi libri,  
novi umbilici, lora rubra membranae,  
directa plumbo et pumice omnia aequata.  
haec cum legas tu, bellus ille et urbanus  
10 Suffenus unus caprimulgus aut fossor  
rursus videtur: tantum abhorret ac mutat.  
hoc quid putemus esse? qui modo scurra  
aut si quid hac re scitius videbatur,  
idem infaceto est infacetior rure,  
15 simul poemata attigit, neque idem umquam  
aeque est beatus ac poema cum scribit:

<sup>4</sup> Cyt. za: *Poetyka okresu renesansu...*, s. 17.

<sup>5</sup> Więcej o kontraście między osobą twórcy i dziełem w poezji Katullusa zob. D.L. SELDEN: *Caveat lector: Catullus and the Rhetoric of Performance*. In: *Oxford readings in classical studies*. Ed. J.H. GAISSER. Oxford 2007, s. 512–514.

tam gaudet in se tamque se ipse miratur.  
 nimirum idem omnes fallimur, neque est quisquam  
 quem non in aliqua re videre Suffenum  
 20 possis. suus cuique attributus est error;  
 sed non videmus manticae quod in tergo est<sup>6</sup>.

Temat niezwykle płodnych, acz pozbawionych talentu poetów podejmował też Marcialis w serii epigramów, których adresem był Liguryn nękający poetę recytacją swych nader licznych wierszy.

3, 44  
 Occurrit tibi nemo quod libenter  
 Quod, quacumque venis, fuga est et ingens  
 Circa te, Ligurine, solitudo,  
 Quid sit, scire cupis? Nimis poeta es.  
 5 Hoc valde vitium periculosum est.  
 Non tigris catulis citata raptis,  
 Non dipsas medio perusta sole,  
 Nec sic scorpios improbus timetur.  
 Nam tantos, rogo, quis ferat labores?  
 10 Et stanti legis et legis sedenti,

6 CATULLI VERONENSIS: *Liber*. Ed. W. EISENHUT. Leipzig 1983, s. 15–16.

Suffenus, Warusie, ów dobrze ci znany,  
 Człek miły, rozmowny, dobrze wychowany,  
 Z wszystkich ludzi wierszy on tworzy najwięcej –  
 Najmniej ma ich, sądzę, coś z dziesięć tysięcy.  
 I to nie na świstkach pisze dzieła swoje:  
 Papirus królewski, piękne, nowe zwoje,  
 Nowe drążki, jeszcze i wstęgi czerwone,  
 Wszystko liniowane, pumeksem gładzone!  
 Ale gdy je czytasz, wraz się przeobraża  
 Wytworny Suffenus w jakiegoś gnojara,  
 Tak jest do samego siebie niepodobny.  
 Cóż to znaczyć może? Dowcipniś nadobny –  
 Nie do przewyższenia błyskotliwość taka! –  
 Bardziej gburowaty od gbura-wieśniaka,  
 Gdy tylko tknie wierszy. A nic tak prawdziwie  
 Jak pisanie wierszy go nie uszczęśliwia –  
 Tak się sobą cieszy i siebie podziwiał!  
 Każdy z nas zazwyczaj podobnie się ludzi,  
 Suffenem się nieraz zdają wszyscy ludzie.  
 Los wszystkim właściwie im wady przeznaczył:  
 Nikt na własnych plecach worka nie zobaczy.

Tłum. A. ŚWIDERKÓWNA. Cyt. za: KATULLUS: *Poezje*. Przeł. A. ŚWIDERKÓWNA.  
 Oprac. J. KRÓKOWSKI. Wrocław 1956, s. 21–22.

- Currenti legis et legis cacanti.  
 In thermas fugio: sonas ad aurem.  
 Piscinam peto: non licet natare.  
 Ad cenam propero: tenes euntem.  
 15 Ad cenam uenio: fugas sedentem.  
 Lassus dormio: suscitias iacentem.  
 Vis, quantum facias mali, videre?  
 Vir iustus, probus, innocens timeris<sup>7</sup>.

W kolejnych utworach serii (3, 45 oraz 3, 50) wierszokleta nie narzuca się tak ostentacyjnie i nie jest już tak wszechobecny, lecz zaprasza na obiad, by tym sposobem zyskać audytorium dla swych poezyj:

- 3, 50  
 Haec tibi, non alia, est ad cenam causa vocandi,  
     Versiculos recites ut, Ligurine, tuos.  
 Deposui soleas, adfertur protinus ingens  
     Inter lactucas oxygarumque liber:  
 5 Alter perlegitur, dum fercula prima morantur:  
     Tertius est, nec adhuc mensa secunda venit:  
 Et quartum recitas et quintum denique librum.  
     Putidus est, totiens si mihi ponis aprum.

7 MARTIALIS: *Epigrammaton libri*. Rec. W. HERAEUS. Editionem correctiorem curavit I. BOROVSKIJ. Leipzig 1982, s. 69.

Że się nikt z tobą chętnie nie spotyka,  
 Gdzie krokiem stąpisz, wszystko zaraz zmyka.  
 Czemu cię cisza otacza pustynna,  
 Chcesz wiedzieć czemu? – poezya winna.  
 A jest to wada strasznie uprzykrzona:  
 I tygrysica szczeniąt pozbawiona,  
 Niedźwiadek, żmija, co się w słońcu wędzi,  
 Nigdy takiego strachu nie napędzi.  
 Co ja się z tobą namęczę, nabiedzę:  
 Stoję – ty czytasz i czytasz, gdy siedzę;  
 Lecę – ty czytasz; s... – czytasz z zapalem;  
 Zmykam do łaźni – pędzisz za mną cwałem:  
 Rzucam się w wodę – ha, pływać nie mogę;  
 Na obiad śpieszę – zastępujesz drogę;  
 Spoczną przy stole – wnet płoszysz z siedzenia;  
 Zdrzymnę się strudzon – ty budzisz z uśpienia. –  
 Coś tu narobił za jednym zamachem!  
 Człowiek najlepszy, zostałeś postrachem.

Tłum. J. CZUBEK. Cyt. za: M. Waleryusa Marcyalisa epigramów ksiąg XII. Przekł. J. CZUBEK. Kraków 1908, s. 86.



- 5 Nolo mihi panas rhombos, mullumque bilibrem,  
Nec volo boletos ostrea nolo, tace.

Czy się słońce cofnęło od *Thyesta* stołu,  
Nie wiem; my uciekamy od twego pospołu  
Wszyscy, sutyć on wprawdzie, pyszne ma potrawy,  
Lecz gdy wiersz recytujesz, niesmaczne zaprawy.

- 5 Nie chcę, nie kładź mi ostryg, tartofle, pasztety.  
Milcz raczej, a milczenie stanie mi za wety<sup>11</sup>.

Ale temat ten był podejmowany i rozwijany również w poezji powstającej w Polsce w języku łacińskim. Przykładem takiego twórczego przetworzenia znanego motywu jest czterowiersz jezuity Alberta Inesa skierowany do poety Pontyka (3, 8). Adresat nie tylko dręczy swych gości recytacjami ogromnych ilości własnych pieśni, lecz także najwyraźniej – jak można wnosić ze skargi na zmęczenie oczu – zmusza do ich czytania. Puentująca całość odmowa dodatkowo przyozdobiona została jakże lubianym przez siedemnastowiecznych konceptystów homonimicznym podobieństwem wyrazów „*da veniam ... non veniam*”, co dosłownie przetłumaczyć by należało jako: „wybacz... nie przyjdę”:

#### **Ad Ponticum poetam**

Te quoties viso, recitas mihi carmina mille,  
carmina culta, quidem, Pontice, multa tamen.  
Sic pedibus lassus oculi lassantur et aures.  
Ad te, da veniam, Pontice, non veniam<sup>12</sup>.

Przytoczone utwory prezentują tylko jeden z obrazów ilustrujących zjawisko nadprodukcji wierszy przez autorów pozbawionych talentu, co zwykło się określać mianem grafomanii. Jest to niewątpliwie ujęcie w swej prostocie i dosadności bardzo charak-

11 J.E. MINASOWICZ: *Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytych*. T. 5: *Zbiór rytmów polskich Józefa Epifaniusza Minasowicza*. Cz. 3. Warszawa 1756, s. 86.

12 A. INES: *Acroamatum epigrammaticorum centuriae VII*. Cracoviae 1654, s. 31.

#### **Do Pontyka poety**

Pieśni, gdy cię odwiedzam, czytasz mi tysiące.  
Choć są dopracowane, jednak zbyt ich wiele.  
Oczy i uszy męczą wymęczone stopy.  
Przepraszam cię, Pontyku, już mnie nie zapraszaj.

Cytat w tłumaczeniu M. Piskały i D. Sutkowskiej.

terystyczne dla epigramatyki, ale nie wyczerpuje zainteresowania fraszkopisarzy tym problemem. Warto więc zwrócić uwagę na teksty może w nie tak oczywisty sposób podejmujące problem poetyckiej mierności.

Na pierwszy plan wysuwają się tu oczywiście epigramaty głoszące po prostu krytykę cudzej twórczości. Jednak rzadko wysuwano w nich oskarżenia przeciw konkretnym autorom, w myśl znanej z Marcjalisa, powszechnie aprobowanej zasady, którą Wespazjan Kochowski w drugiej księdze epigramatycznej części *Niepróżnującego próżnowania* sparafrazował: „Choć występkom przymawiam, nie tykam osoby”<sup>13</sup>. Dość typowym przykładem tego rodzaju dowcipnych, opartych na wieloznaczności słów (w tym konkretnym przypadku na podstawie „pes”, a więc nogi i stopy rozumianej jako miara wierszowa) przygan jest dystych zamieszczony w dwujęzycznym zbiorze z końca XVIII wieku słabo dziś pamiętanego jezuita Adama Łabęckiego:

#### **Ineptus poeta**

Non nisi monstra paras, si quando poemata scribis!  
Nam nec in hisce pedes, nec caput esse solet.

#### **Nierozumny wierszopis**

Straszdyło tylko robisz, gdy wiersz piszesz nowy!  
Bo w nim ani nóg składu, ani nie masz głowy<sup>14</sup>.

Nie wszyscy autorzy w swych epigramatach wyszydający wenę kolegów po piórze usiłowali budować wyszukane koncepty. Nie brakuje utworów, w których dowcip konstruowany jest poprzez epatowanie dosadnością. Tendencję tę wyraźnie widać w anonimowym dystychu zamieszczonym w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego:

#### **Na jednego poetę niepewnego pod wiersze jego ktoś napisał**

Bodaj tego poetę Helikońską rosą  
Muzy jego skropiły, co ją w kroku noszą<sup>15</sup>.

13 W. KOCHOWSKI: *Epigrammata polskie po naszymu fraszki* [...]. Kraków 1674, s. 86.

14 A. ŁABĘCKI: *Epigrammata brevissima partim de novo condita, partim ex variis poetis selecta et correcta* [...] *Opusculum secundum. Wiersze krótkie, częścią nowo ułożone, częścią z różnych wierszopisów zebrane i poprawione* [...] *Książeczka druga*. [Warszawa] 1790, s. 16 i 17.

15 J.T. TREMBECKI: *Wirydarz poetycki*. Wyd. A. BRÜCKNER. T. 1. Lwów 1910, s. 122.

Warto zwrócić uwagę, że wiersze poświęcone cudzej twórczości, nawet jeśli skupione wyłącznie na wytykaniu niedostatku zdolności bądź podstaw warsztatowych, wpisują się w szerszą dyskusję nad kształtem poezji<sup>16</sup>, a w szczególności fraszkopisarstwa, która toczyła się przez wieki na kartach epigramatycznych zbiorów. Stąd też nie powinno dziwić, że prócz niewyszukanych żartów na pozbawionych talentu czy wprost głupich poetów znajdziemy także utwory poświęcone nieco głębszej refleksji na temat dla rozważań o grafomanach właściwie kluczowy, a więc prób określenia, kim właściwie jest poeta. Pewną propozycję przedstawił Stanisław Serafin Jagodyński w jednej z dworzanek:

### Poeta

Nie to poeta, co tymi sławi się, ani to,  
Co łakomie zagarnął poetyckie myto.  
Nie to poeta (bo to plota), co rymuje rymem,  
Co mu ślina przyniesie, parą ginie z dymem.  
5 Nie to poeta (bo to bachur), co też baje;  
To poeta, komu Bóg ducha daje.  
Bo duszę rzeczom dawać, tworzyć co z niczego,  
Trzeba mocy do tego i ducha boskiego<sup>17</sup>.

Pozostaje jednak pytanie, jak z perspektywy głoszonych ideałów i przy wyostrzonym zmyśle krytycznym oceniali dawni epigramatycy własną twórczość. Przeglądając rozmaite utwory skierowane do czytelników, ale też wszelkich zoilów i momów, można odnieść wrażenie, iż dość powszechne było przekonanie fraszkopisarzy o niedoskonałości własnego kunsztu czy pośledniości talentu przy jednoczesnej chęci zakosztowania poetyckiej sławy. Nie należy przy tym dać się zwieść częstym w tego rodzaju wierszach życzeniom lub zapowiedziom straszego losu, jaki spotkać winien krytyka, który owe mielizny zechce autorowi wypomnieć<sup>18</sup>. Bo też, jak trafnie ujął to badacz wierszy zoilowych, Tadeusz Mikulski, „im mniejszy poeta, tem się będzie bronił zapalczywiej i huczniej”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Zwracano już uwagę na szczególną rolę tekstów metapoetyckich jako jedynej właściwie w staropolszczyźnie formy krytyki literackiej, o czym więcej: E. SARNOWSKA-TEMERIUŚ: *Droga na Parnas. Problemy staropolskiej wiedzy o poezji*. Wrocław 1974, s. 88, oraz EADEM: *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*. W: E. SARNOWSKA-TEMERIUŚ, T. MICHAŁOWSKA: *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce Oświecenia*. Wrocław 1990, s. 124-144.

<sup>17</sup> Cyt. za: *Mała muza. Od Reja do Leca. Antologia epigramatyki polskiej*. Wybór i oprac. A. SIOMKAJŁO. Warszawa 1986, s. 120.

<sup>18</sup> Więcej na temat poetyckich sposobów walki z Zoilem zob.: T. MIKULSKI: *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*. Kraków 1933, s. 29-52.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 107.



Typowy pod tym względem jest jeden z epigramatów Jana Danieckiego, autora zupełnie dziś zapomnianego, choć w XVII wieku właśnie za sprawą fraszek zamieszczonych w zbiorze zatytułowanym *Zabawy* cieszącego się pewną popularnością, której nie zaszkodziło bynajmniej, że książeczka trafiła w 1617 roku na indeks krakowskiego biskupa, Marcina Szyszkowskiego<sup>20</sup>:

#### P. Zoilusowi

Proszę cię zaniechaj mej Muz[i]e niećwiczonej,  
Gdyż nie tylko uczonych służyć zwyczaj onej:  
Ale i ci którzy są słabszego dowcipu,  
Pragną wody z smacznego zdroju Aganippu.  
5 Jesli przecie uwłaczasz Mnemozynej corze,  
I zostajesz przy zwykłym swoimże uporze:  
Za taką złość przyjdzie mi nałajać po prostu:  
Bogdajci na gałęzi przyczyniono wzrostu<sup>21</sup>.

Trzeba oczywiście pamiętać, że ta niska ocena własnej twórczości jedno ze źródeł miała w specyficznej ówczesnej modzie na ostentacyjną skromność. Szczególnie jaskrawo widać tę manierę w otwierających poetyckie księgi wierszach kierowanych do czytelników proszonych o łaskawość i pobłażanie. Jednocześnie poeci liryczni na każdym kroku przypominali równie konwencjonalnie o nieśmiertelności, jaką zapewnić im miała poezja. Echa tego rozdwojenia odnaleźć można również w utworach dedykacyjnych zamieszczanych w zbiorach epigramatycznych. Maciej Kazimierz Sarbiewski w otwierającym jego *Epigrammatum liber* tekście do Tarquinia Galluzziego, któremu pierwotnie poświęcił cały zbiór drobnych utworów, posuwa się do tego, by proces oddawania swych wierszy obrazowo przedstawić jako bezpardonową walkę Strachu (*Timor*) i Miłości (*Amor*)<sup>22</sup>. Można się tylko domyślać, czym tak bardzo trwożył się sarmacki Horacy. Zdaje się jednak, że chodzi tu o standardową w takich wypadkach obawę, czy ofiarowane epigramaty są darem wystarczająco wartościowym. Z drugiej strony nie były to przecież jakieś fraszki czy dworzanki, ale Boże Miłości (*Divini Amores*). Już sama tematyka podnosiła rangę, gwarantowała najwyższą staranność i dbałość jezuickiego poety o jakość zamieszczonych w tak zatytułowanym zbiorze utworów. Świadczy o niej zresztą sam tekst dedykacyjny wykorzystujący podobień-

<sup>20</sup> Zob. S. BODNIAK: *Zaginione fraszki Jana Danieckiego*. „Pamiętnik Literacki” 1928, R. 25, z. 4, s. 562–567.

<sup>21</sup> J. DANIECKI: *Zabawy*. Kraków 1606, s. 37.

<sup>22</sup> Zob. M.K. SARBIEWSKI: *Epigrammatum liber*. *Księga epigramatów*. Wyd. M. PIŚKAŁA i D. SUTKOWSKA. Warszawa 2003, s. 22–23.

stwo brzmieniowe słów określających adwersarzy i zwieńczony konceptyczną puentą.

Jednak nie bez wpływu na poczucie niewielkiej wagi swoich wierszy, szczególnie to demonstrowane przez fraszkopisarzy, mogła być nowożytna teoria literatury niezbyt wysoko oceniająca epigramat w hierarchii gatunków poetyckich. Ogromną rolę odgrywała tu podkreślana przez większość nowożytnych teoretyków pierwotność i nikłość formy, co doprowadziło między innymi do koncepcji Franciszka Robortella piszącego, iż epigramat jest jakby drobną cząstką większych „rodzajów poetyckich”<sup>23</sup>. Nie pomagała też proweniencja wywodzącego się z napisu gatunku. Wątpliwości budziło także akcentowane, chociażby przez Scaligera, pokrewieństwo wierszy epigramatycznych i retoryki. Wszystko to powodowało, iż Sarbiewski, rygorystyczny arystotelik, dla którego zasada *mimesis* była podstawowym kryterium literackości dzieła, w ogóle zastanawiał się nad przynależnością tych drobnych utworów do poezji, nie mówiąc o ich przyporządkowaniu do poezji doskonałej<sup>24</sup>. Stąd też zapewne, przynajmniej częściowo, brało się przekonanie o niskim statusie i swoistej brzydocie fraszek jako tekstów prześmiewczych i ze swej natury nieskromnych, wyrażane na przykład przez Jana Gawińskiego, który tłumacząc się z tytułu nadanego zbiorowi swych *Dworzanek*<sup>25</sup>, dowcipkuje w otwierającym pierwszą księgę czterowierszu:

### O swych Dworzankach

Fraszki me, lub – jako chcesz – wiersze niestworniejsze,  
Czemu imię Dworzanek mają ozdobniejsze?  
Czytelniku, nie dziwuj: szpetne ciało czyje  
Pospolicie więc z wierzchu piękna szata kryje<sup>26</sup>.

Jeszcze popularniejsze było przeświadczenie o nierówności poetyckiego zbioru. Autorstwo najbardziej znanej fraszki wyrażającej

23 F. ROBORTELLO: *Objaśnienia do księgi Arystotelesa „O sztuce poetyckiej”*. W: *Poetyka okresu renesansu...*, s. 95.

24 Zob. M.K. SARBIEWSKI: *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer (De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus)*. Przeł. M. PLEZIA. Oprac. S. SKIMINA. Wrocław 1954, s. 19–22; Z. SZMYDTOWA: *O księdze I „Poetyki” Sarbiewskiego*. W: *EADEM: Poeci i poetyka*. Warszawa 1964, s. 427–428; oraz: M. PISKAŁA: *Epigramat jako gatunek literacki w pracach teoretycznych XVI i XVII*. W: *EADEM: Boże miłości i wstydlive dowcipy. Studia nad epigramatyczną twórczością Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Alberta Inesa*. Warszawa 2009, s. 42–48.

25 Zob. też: J. GŁAŻEWSKI: *W żywole tekstu. „Dworzanki” Jana Gawińskiego – próba lektury i interpretacji*. Warszawa 2008, s. 71–73.

26 J. GAWIŃSKI: *Dworzanki, albo epigrammata polskie*. Wyd. J. GŁAŻEWSKI. Warszawa 2005, s. 19.

tę swoistą autorefleksję w epigramatyce staropolskiej należy do Jana Kochanowskiego (*Fraszki*, I, 87), ale motyw zaczerpnięty przez czarnoleskiego poetę z Marcjalisa (1, 16) żywy był w całej epoce staropolskiej. Warto przy tym zwrócić uwagę na jedną z autotematycznych fraszek Wacława Potockiego, w której poeta tłumaczy zde gustowanemu jezuitcie problem różnorodności tekstów wypełniających zbiór:

### Na fraszki

Marszczy brwi, głową trzęsie ojciec jezuita,  
Kiedy po brewijarzu moje fraszki czyta:  
Jakby się brahy napił kto po kanarseku.  
Ba, tak ci by każdemu należało człeku:  
5 Drogę świata do piekła zostawiwszy bitą,  
Z wierzchu być politykiem, sercem jezuitą.  
Odpuście wszyscy, i wy, co chodzicie boso:  
Zwierzyna groch bez wyki, rzadkie bez bru proso,  
A jeśli między mnichy znajdą się wybiórki,  
10 Nie są tak doskonałe Mnemozyny córki,  
Które na helikońskiej przemieszkują skale,  
Żeby w swoich konceptach nie miały mieć ale.  
Świadkiem wielki Homerus, świadkiem tego Nazo:  
Gdzież srebro bez ołowiu, bez żużlu żelazo?  
15 Nie samę żołądź, rodzą i czcze gałki dęby,  
Przy piwie bywa cienkusz, przy mące otręby,  
Pospolicie się miecą w bujne pole perze,  
I bez błazna chorągwie nie mieli żołnierze.  
Kędyż drzewo bez sęku, bez przepłochu kłosa,  
20 Pszenica bez kąkolu, żyto bez stokłosa?  
Rzadki cug bez kaleki, rzadki piec bez dymu.  
I mojego niechaj nikt stąd nie gani rymu.  
Do rzeczym li statecznych żart gdzie przytknął z boku,  
Wždy i miesiąc na nowiu wicherzy, marzec w roku.  
25 Odpuść, jeśli co nie w smak, albo opuść raczej.  
Nie zaraz łaj, tatusiu, nie zaraz dziwaczy<sup>27</sup>.

Przy Potockim wypada zatrzymać się nieco dłużej. Jest to bowiem autor, który niejako programowo nie stosował się do obśmianej niegdyś przez Jana Kochanowskiego (*Fraszki*, 2, 88) jako niestosownej dla fraszek Horacjańskiej zasady, by swą twórczość upubliczniać dopiero po głębokim zastanowieniu. Już sam tytuł *Ogrodu nieplewionego*, z którego pochodzi zacytowany utwór, nie wspominając

27 W. POTOCKI: *Dzieła*. Oprac. L. KUKULSKI. T. 2. Warszawa 1987, s. 280.

o ilości zamieszczonych w nim tekstów, wyraźnie wskazuje, iż kwestia wyboru, a więc również dbałości o jakość poezji, nie do końca poważnie była traktowana w odniesieniu do poetyckich drobiazgów, które – jak zauważa badaczka spuścizny lużyńskiego poety – „z natury charakteryzuje styl niski i zawieszenie na kołku zasady *decorum*”<sup>28</sup>. Owe drobiazgi zresztą, podobnie jak przytoczony wiersz, nie zawsze odznaczały się niewielkim rozmiarem, mimo że bardzo silne w odniesieniu do fraszkopisarstwa było przekonanie wyrażone między innymi w zbiorze przywołanego już Adama Łabęckiego:

#### Poeta

Laus epigrammatico non est postrema Poetae,  
In concinnandis versibus esse brevem.

#### Wierszopis

Sława dla Wierszopisa ta bywa nie mała,  
Gdy krótko wiersze pisze, a rzecz w nich jest cała<sup>29</sup>.

Zwięzłość była uważana za najwyższą cnotę również z uwagi na gust czytelnika. Zalecanie zbioru fraszek ze względu na niewielki rozmiar pomieszczonych w nim tekstów należy do stałego repertuaru ksiąg epigramatycznych. Typowy przykład stanowi *Wymówka krótkości* Kochowskiego, która nie jest zresztą utworem oryginalnym, ale jedynie parafrazą epigramatu otwierającego pierwszą setkę *Acroamatów* Inesa (1, 1)<sup>30</sup>:

Przy krótkich wirszów stylu ten pożytek wiąże,  
Naprzód, że czytelnika nimi nie obciążę,  
Lub są dobre, lubo złe, że krótkie, z tej cnoty  
Mogą mieć u lektorów stąd swoje zaloty.  
5 Przypadnęli do smaku, to krótki smak wzbudzą;  
Nie przypadną, to krótko czytelnika strudzą<sup>31</sup>.

Mimo że zachwalano krótkość i deklarowano dbałość o to, by odbiorcy zbyt nie trudzić i nie obciążać, a ganiono wszelki nadmiar, w tym również wielość utworów, to jednak praktyka

28 A. CZECHOWICZ: *Różność w rzeczach. O wyobraźni pisarskiej Wacława Potockiego*. Warszawa 2008, s. 44.

29 A. ŁABĘCKI: *Epigrammata brevissima... Wiersze krótkie...*, s. 24 i 25.

30 A. INES: *Acroamatum epigrammaticorum centuriae VII...*, s. 1.

31 W. KOCHOWSKI: *Utwory poetyckie*. Wybór. Oprac. M. EUSTACHIEWICZ. Wrocław 1991, s. 231.

odbiegała nieco od tego ideału. Potwierdzają to głosy samokrytyczne. Nie tylko bowiem nieznający umiaru Suffenus, oceniany przez Katullusa na co najmniej dziesięć tysięcy wierszy, czy dręczący gości recytacją własnych tekstów Liguryn, który i pięć ksiąg potrafił przeczytać w trakcie uczty, postrzegani byli jako męczący grafomani. Tę swoistą nadprodukcję poezji dostrzegał poeta z Bilbilis także w odniesieniu do własnej twórczości i bezwzględnie poczytywał za jej wadę, czego dowodzi epigramat 29. z księgi czwartej:

Obstat, care Pudens, nostris sua turba libellis  
lectoremque frequens lassat et implet opus.  
Rara iuuant: primis sic maior gratia pomis,  
hibernae pretium sic meruere rosae;  
5 sic spoliatricem commendat fastus amicam  
ianua nec iuuenem semper aperta tenet.  
Saepius in libro numeratur Persius uno  
quam leuis in tota Marsus Amazonide.  
Tu quoque de nostris releges quemcumque libellis,  
10 esse puta solum: sic tibi pluris erit<sup>32</sup>.

Żartobliwe zalecenie, by czytać pojedyncze wiersze, wynika z przeświadczenia o wyższości pisarzy wydających swe utwory rzadko i w małych ilościach, a tym samym słabości oraz nie trwałości spuścizny ponadprzeciętnie płodnych autorów. Był to pogląd trwały i obowiązywał w ówczesnej kulturze literackiej całej Europy. Z różnych zresztą obszarów przenikał do polskiej epigramatyki. Bo też choć w wieku XVIII niewątpliwie kończy się dominacja wpływów łacińskich i włoskich na rzecz wzorów francuskich, opinia o niskiej wartości płodnych poetów nie ulega żadnej zmianie. Widać to wyraźnie na przykładzie translatorskiej próby Minasowicza:

32 Nadmiar wierszy, Pudensie, im samym nie służy:  
Płodny twórca przekarmia publiczność i nuży.  
Rzadkość nęci. Najbardziej lubimy wszak owe  
Wczesne jabłka, a róże najdroższe – zimowe.  
Chciwe dziewczki tym miłsze, że ulec nieskore,  
Nie kuszą nas drzwi ciągle stojące otworem.  
Częściej się jedną księgą Persjusz przypomina  
Niż całą epopeją Marsus poczwiwina.  
I ty jedną przeczytaj z mojego tomiska,  
Jakby była jedyna. Tylko na tym zyska.

Tłum. S. KOŁODZIEJCZYK. Cyt. za: MARCJALIS: *Epigramy*. Wybór, tłum. i wstęp. S. KOŁODZIEJCZYK. Warszawa 1998, s. 58–59.

### **Epigramme d'un Poete Français, sur ses vers**

Thyrsis fait cent vers en une heure,  
Je vais moins vite, et n'ai pas tort.  
Les siens mourront, avant qu'il meure,  
Les miens vivront apres ma mort.

Thyrsis w jednej sto wierszy napisze godzinie,  
Pośpiech mój nie tak prędki, ani się w tym winię.  
Jego wiersze, nim umrze, pomrą w przódy przecie,  
Moje i po mej śmierci żyć będą na świecie<sup>33</sup>.

Tak oto Horacjańskie przekonanie o nieśmiertelności poetyckiej sławy – zarezerwowane, zdawało się, dla poezji lirycznej i epickiej – na dobre zakorzeniło się w epigramatyce. To już nie uprawiany gatunek, ale wartość powolnie cyzelowanych utworów decyduje o trwałości spuścizny również fraszkopisarskiej. Polski tłumacz nie tylko przełożył zacytowany czterowiersz siedemnastowiecznego libertyńskiego poety Denisa Sanguina de Sant-Pavin, lecz także twórczo podejmował we własnych fraszkach łacińskich ów – dotykający wszystkich chyba epigramatyków, którzy z uwagi na skromne rozmiary swych wierszy, starali się nadrobić ilością utworów – dylemat, jak pogodzić mnogość z jakością poezji:

### **Ad quemdam versificatorem**

Carmina non numero, sed pondere rite probantur,  
Desine iam versus annumerare mihi<sup>34</sup>.

### **Idem aliter**

Annumerare mihi complures desine versus,  
Pondus, non numerus, carmina namque probat<sup>35</sup>.

33 J.E. MINASOWICZ: *Zbiór mniejszy poezyi polskich drobniejszych albo suplement do Zbioru większego rytmów jego ojczystych* [...]. Warszawa 1782, s. 222.

34 *Ibidem*, s. 255.

### **Do pewnego wierszopisa**

Pieśni budzą uznanie nie liczbą, lecz wagą,  
Przestańże więc już wreszcie wyliczać mi wiersze.

Tłumaczenia, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki artykułu.

35 *Ibidem*.

### **To samo inaczej**

Przestańże mi wyliczać bardzo liczne wiersze,  
Gdyż to waga, nie liczba wartością jest pieśni.

Nie liczba wierszy, lecz wyłącznie waga układanych pieśni ma znaczenie – podpowiada autor, który w innym miejscu – jak wielu przed nim – zauważy, iż to, czy wierszy zdaje się mało czy wiele, zależy wyłącznie od upodobań odbiorcy:

#### **Ad lectorem**

Si Latia est cordi tibi Vatis Musa Poloni?  
Accipe, quae luxit nostra Thalia domi  
Carminibus paucis, poterint haec multa videri  
Si mala; si bona sunt: sint tibi pauca satis<sup>36</sup>.

Gdyż, jak za Marcjalisem (9, 81) zauważa Wacław Potocki<sup>37</sup>, to czytelnicy, a nie koledzy po piórze są jedyną i ostateczną wyrocznią orzekającą, kto jest tylko grafomanem, a kto poetą, i nie wydaje się, by wielokrotnie przywoływany już obraz biesiady z udziałem gości pojawiał się tu przypadkowo:

#### **Na swoje wiersze**

Wszyscy, którzy me wiersze czytają lub słyszą,  
Chwalą je, prócz poetów, co je sami piszą.  
Ci je ganią, lecz mnie to bynajmniej nie smęci,  
Bo nie dbam o kucharzów, gdy goście kontenci<sup>38</sup>.

Obawa przed posądzeniem o grafomanię była tak samo trwale obecna we fraszkopisarstwie, jak szyderstwa z tych, którzy pokusie nadmiernego pisania ulegli. Można oczywiście uznać, że to wszystko to jedynie konwencja. Kolejni epigramatycy przetwarzali tylko utarte motywy. Sądzić należy, że przynajmniej częściowo zainteresowanie postacią grafomana mogło mieć związek z silnym poczuciem balansowania między przeciwstawnymi wymaganiami, z jakimi mierzyć musiał się poeta tę z pozoru łatwą formę wybierający. Nie da się przecież pogodzić niewielkiej liczby powolnie cyzelowanych utworów z koniecznością zapełnienia całych epi-

<sup>36</sup> Ibidem, s. 249.

#### **Do czytelnika**

Jeśli, latyńska Muzo, miły ci poeta,  
Przyjmij te kilka pieśni, które moja Talia  
Wydała w domu, może zdawać się ich wiele,  
Jeśli złe; jeśli dobre, dosyć są nieliczne.

<sup>37</sup> Zob. T. MIKUŁSKI: *Ród Zoilów...*, s. 97.

<sup>38</sup> W. POTOCKI: *Dzieła...*, s. 272.

gramatycznych ksiąg. Nie jest łatwo utrzymać niedającą się sprecyzować krótkość przy jednoczesnym wymogu budowania dowcipu. Nie sposób zachować i żartobliwej lekkości, i ciężaru, który z wiersza czyni poezję. Trudno połączyć świadomość podrzędności i pierwotności uprawianego gatunku z usilnymi staraniami o nieśmiertelną sławę na równi z poetami wybierającymi formy „doskonalsze”. Jeszcze większej maestrii wymaga zabieganie o jak największą popularność czytelniczną, zawsze wiążące się ze schlebianiem niewyrafinowanym gustom, z równoczesnym dążeniem do kunsztowności, której oczekiwano szczególnie, gdy modny stał się koncept. Nic dziwnego, że widmo grafomanii stało przed oczami niejednego staropolskiego epigramatyka.

Magdalena Piskala

***Nimis poeta***

**The image of a talentless writer in old epigrammatic works**

Summary

The article discusses the issue of talentless writing as a topic of epigrams in both the Ancient and the Old-Polish literature. The text is an attempt to examine the emergence of the talentless writer motif in old epigrammatic literature, its subsequent persistence and its relation to the concept of poetry and the poet that prevailed in epigrammatic poetry of the era as well as in the contemporary literary theory that discussed the genre. The article reconstructs the positive model of epigrammatic poetry which emerges from epigrams about bad poets and shows how the authors relate to this model when writing about their own poetry, what shortcomings they see in their work and how they try to justify themselves in the poems addressed to their readers or critics. In order to present the problem comprehensively and answer the pertinent questions, the analysis focuses on epigrams of less-known writers such as Jan Daniecki, Albert Ines, Józef Epifani Minasowicz or Adam Łabęcki, though the leading epigrammatists of the Old-Polish period, Wespazjan Kochowski and Waclaw Potocki, were also included.

Magdalena Piskala

***Nimis poeta***

**L'image du graphomane dans l'épigramme ancien**

Résumé

Dans l'article l'auteure aborde le problème de la graphomanie comme sujet de l'épigramme, de même antique que celui de la littérature de l'ancienne Pologne. Elle cherche à répondre à la question sur la genèse de la création du motif de graphomane dans l'épigramme ancien, sur la raison de sa durabilité ainsi qu'à sa référence à la



vision de la poésie et du poète, transmises dans ce genre et dans les études théoriques qui se concentrent sur lui. L'esquisse démontre quel est le modèle positif de la poésie d'épigramme qui résulte des oeuvres sur de mauvais poètes, et comment des écrivains se réfèrent à ce modèle dans des oeuvres concernant leur propre production littéraire : quels défauts voient-ils dans leurs écriture et comment ils les justifient dans les poèmes adressés aux lecteurs ou aux critiques. Pour présenter ces problèmes et répondre à des questions pertinentes, l'auteur soumet à l'analyse des épigrammes des auteurs moins connus, comme Jan Daniecki, Albert Ines, Józef Epifani Minasowicz ou Adam Łabęcki, mais elle n'oublie pas des poètes de premier rang de l'époque de l'ancienne Pologne, avec Wespazjan Kochowski et Wacław Potocki en tête.